

# Orange Terror Stamp - test

Maciej Warda | TopGuitar

Idea małego wzmacniacza gitarowego, który mamy „pod butem”, nie jest taka młoda, ale w dobie powszechnej miniaturyzacji i kompaktowania zestawów, na pewno znajdzie swoich kolejnych amatorów. A jeśli zabiera się za to tak renomowana marka jak Orange, to możemy być pewni, że do zaferowania ma sam miód i orzeszki, albo, jak to ktoś kiedyś bardziej sugestywnie powiedział: „samo gęste”.

Najnowszym dodatkiem do terrorystycznej (ale pacyfistycznej!) rodziny jest Terror Stamp, który przeniesiony został na wyższy poziom pomarańczowego wtajemniczenia. Producent stworzył tym razem wzmacniacz w formie stompboksa, dzięki czemu można teraz jednym ruchem buta uzyskać znane i kochane brzmienie a'la Terror!

## Geneza Terror Stamp

Przypomnijmy na początek proweniencję naszego maleństwa. Otóż Terror Stamp w prostej linii wywodzi się z oryginalnego heada [Tiny Terror](#), który w swoim czasie (2007, już nieprodukowany) naprawdę zmienił zasady gry, wyraźnie kontrastując z wielkimi wzmacniaczami, takimi jak OR120, z którym w latach 70. firma wyrobiła swoją markę. Kilka dekad później Tiny Terror okrzyknięty został „najważniejszym gitarowym produktem ostatnich 30 lat” („Guitarist”) i sprzedano go w ponad 30 000 egzemplarzy na całym świecie. Ten oryginalny head typu „lunchbox” nadal wyznacza standardy, według których oceniamy wszystkie inne wzmacniacze lampowe o niskiej mocy.



Orange Terror Stamp

To był początek mody na takie heady. Od tego czasu Orange rozszerzył ofertę o Tiny Terror Combo (piec wykorzystujący głośnik Celestion's Vintage 30), Dual Terror (dodano drugi kanał), [Dark Terror](#) (mocniejszy, bardziej metalowy, „amerykański” sound), Micro Terror (jeszcze mniejsza głowa, spokojnie napędzająca nawet paczkę 4 x 12), a także Jim Root # 4 Signature Terror (sygnatura gitarzysty Slipknot i Stone Sour).

## Orange Terror Stamp

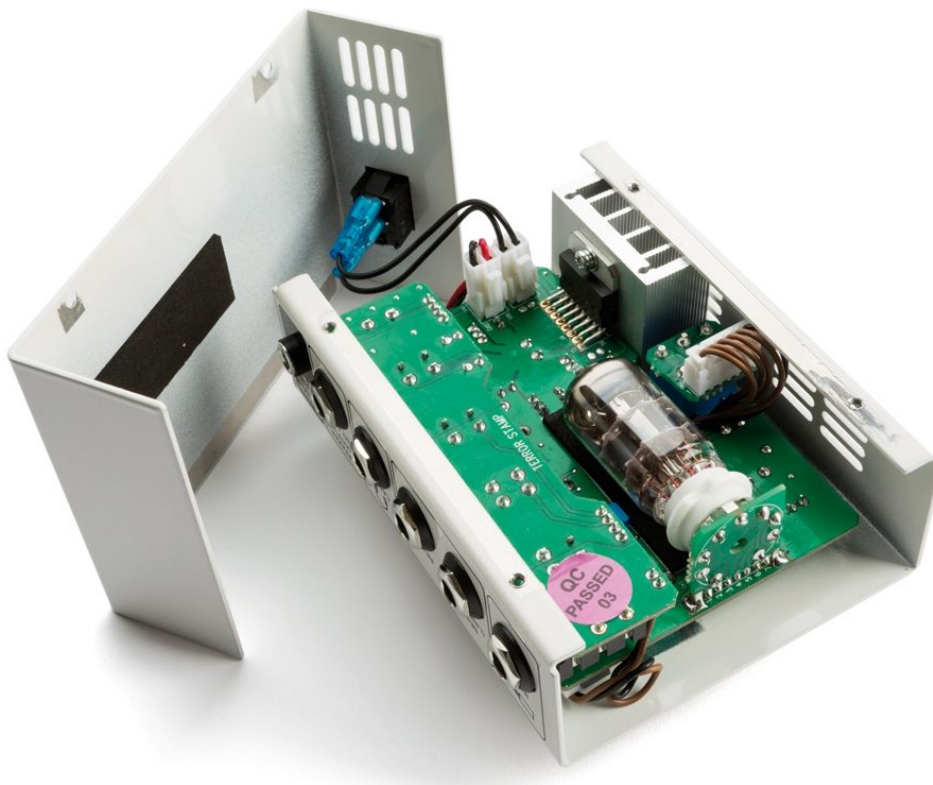
Technologia zastosowana w serii Terror zapewnia w każdym przypadku spory zakres brytyjsko brzmiących, lampowych barw, który jest osiągany dzięki jednemu kanałowi z zaledwie trzema regulatorami. Podczas gdy filozofia stojąca za Terrorami wzięła się od idei koncertującego gitarzysty, który jest cały czas w ruchu i potrzebuje takiego samego zakresu soundu, jaki oferowałby mu pełnogabarytowy head z trzema stopniami mocy. Wyszła z tego najwyższa użyteczność nowych konstrukcji, która z kolei sprawiła, że są to wzmacniacze idealne także dla studyjnych realizatorów, jak i producentów.



Orange Terror Stamp – gniazda

Terror Stamp jest w zasadzie oparty na Micro Dark (następca Tiny Terror), ale z kilkoma drobnymi poprawkami w torze wzmacnienia, z układem CabSim oraz z dodatkową funkcją ustawienia dwóch poziomów sygnału. To nożne przełączane głośności zapewnia pełny zakres brzmienia i nasycenia, jaki znamy z „normalnych” headów. Pozwala to wyróżnić się w miksie, np. podczas solo, bez utraty ukreconego wcześniej brzmienia.

Orange Terror Stamp wyposażono w przedwzmacniacz oparty na – uwaga – schowanej lampie ECC83 (12AX7). Ten fakt powinien uspokoić niedowiarków, którzy, jeśli nie widzą lampy, nie wierzą w jej istnienie. Drugim i ostatnim stopniem mocy układu Terror Stamp jest tranzystorowa końcówka zrealizowana w klasie A/B o mocy 20 W. I tak też moc oferuje nasz stompbox.



Orange Terror Stamp – lampa preampowa

Lecimy dalej ze specyfikacją. Niewielkie rozmiary Terror Stamp nie przeszkadzają mu posiadać wyjścia głośnikowego 8/16 Ohm, w pełni buforowanej pętli efektów FX (to też zapożyczenie z Dark Terror) i wyjścia słuchawkowego CabSim (jak sama nazwa wskazuje, z symulacją gitarowej paczki).

Wypróbowany w boju analogowy obwód CabSim zapewnia natychmiastowy dostęp do bardzo „pomarańczowej” emulacji głośników 4 × 12. Idealnie nadaje się do nocnych ćwiczeń ze słuchawkami, do cichego nagrywania lub bezpośrednio do systemu nagłaśniającego.

„Najbardziej mobilny 20-watowy wzmacniacz wszechczasów, który nadal zachowuje klasę A/B, więc brzmi dobrze”, tak oględnie określił go Ade Emsley, dyrektor techniczny Orange.

Najbardziej mobilny 20-watowy wzmacniacz wszechczasów, który nadal zachowuje klasę A/B, więc brzmi dobrze

## Brzmienie

Hybrydowa konstrukcja lampa/tranzystor zapewnia to, co najlepsze z obu światów – „best of both worlds”. Od krystalicznie czystego soundu, którym odnajdziemy się w jazzie, czy funku, po niewiarygodnie dynamiczne wzmocnienie poparte rasowym przesterowaniem.

Unikalna sekcja przedwzmacniacza i struktura wzmocnienia przechodzą w tym układzie od czystego/bluesowego crunchu do klasycznego rocka, a wszystko można w zasadzie kontrolować za pomocą pokrętki głośności gitary. Intuicyjny obwód tonów działa jak wycofanie dla wyższych częstotliwości, zachowując zawsze charakter instrumentu, nawet gdy wzmacniacz osiąga jego absolutne granice.



Orange Terror Stamp – detal

Mięsiste powerchordy same wówczas cisną się na palce! Przedwzmacniacz oparty na ECC83 (12AX7) zapewnia nam wszystkie te gorące harmoniczne, bez których ciężko wyobrazić sobie muzykę rockową. Okazuje się, że są małe przedmioty czyniące rzeczy wielkie.

Kontrola Shape ponownie przywodzi na myśl Dark Terror, ponieważ zamiast tradycyjnego EQ oferuje nieco szersze spojrzenie na ton naszej gitary, dostosowując na raz całe jej brzmienie. To może wywołać niedowierzanie, ale, jak się domyślacie, jest skuteczne w praktyce.

I jeszcze jedno na koniec – last but not least. Może jest mały, ale Terror Stamp jest głośny. Bardzo głośny. Czy wspominałem, że jest głośny? Podłączając do niego dowolną paczkę, pozamiatamy klubową scenę bardzo skutecznie. A ten zapas głośności pozwala z kolei na pełną swobodę gry, bez obawy, że niektóre techniki, czy jakieś artykulacyjne subtelności pozostaną w cieniu miksu zespołu.



Orange Terror Stamp

Dystrybutor: [www.arcadeaudio.pl](http://www.arcadeaudio.pl)

Producent: <https://orangeamps.com/>